

2. niedziela wielkanocna C

Przestań się lękać!
Ja jestem Pierwszy i Ostatni, i żyjący.
Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki.
 (Ap 1,17n)



Pierwsze czytanie

Dzieje Apostolskie 5,12-16

Wiele znaków i cudów działo się przez ręce apostołów wśród ludu. Wierzący trzymali się wszyscy razem w krużganku Salomona. A z obcych nikt nie miał odwagi dołączyć się do nich, lud zaś ich wychwalał. Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana. Wynoszono też chorych na ulice i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich. Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludu do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia.

Drugie czytanie

Apokalipsa 1,9-11a.12-13.17-19

Ja, Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie, i wytrwałości w Jezusie, byłem na wyspie, zwanej Patmos, ze względu na słowo Boże i świadectwo Jezusa. Doznałem zachwycenia w dzień Pański i posłyszałem za sobą potężny głos jak gdyby trąby mówiącej: "Co widzisz, w księdze napisz i pošlij siedmiu Kościołom, które są w Azji". I obróciłem się, by widzieć, co za głos do mnie mówił; a obróciwszy się ujrzałem siedem złotych świeczników, i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego w szatę do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem. Kiedym Go ujrzał, upadłem jak martwy do Jego stóp, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: "Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani. Napisz więc to, co widziałeś, i to, co jest, i to, co potem musi się stać".

Ewangelia

Jan 20,19-31

Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Jezus wszedł, stanął pośrodku i rzekł do nich: "Pokój wam!" A to powiedziawszy, pokazał im ręce i

bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: "Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam". Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: "Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane". Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: "Widzieliśmy Pana!" Ale on rzekł do nich: "Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę". A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: "Pokój wam!" Następnie rzekł do Tomasza: "Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym". Tomasz mu odpowiedział: "Pan mój i Bóg mój!" Powiedział mu Jezus: "Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

Do refleksji

"Widzieliśmy Pana!" Zmartwychwstały ukazał się Apostołom, pokazał im swoje rany, udzielił im swojego Pokoju i jednocześnie – w pewien przed-zesłaniowy sposób – udzielił im Ducha, który poprzez ich ręce miał spełniać Boże dzieło zbawienia. Podczas tego spotkania nie było jednak Tomasza. Cechujący się mocnym i prostolinijnym charakterem zajmuje jasną pozycję: "Jeżeli nie zobaczę, nie uwierzę!" Tomasz jest szczery, otwarty i niezależny – takim znamy go z kilku miejsc w Ewangelii, w których pojawia się z imienia. Nie było rzeczą łatwą nakłonić go do podjęcia ryzyka zawierzenia. Jego charakter, jego zapotrzebowanie na coś konkretnego, coś do ręki, jego wątpliwości wobec każdej ideologii, która nie jest nośna w codzienności, są bardzo bliskie nam, ludziom końca XX wieku, którzy nastawieni jesteśmy tak bardzo na to, co wymierne, policzalne, dające się udowodnić, aby móc uwierzyć. Jezus rozumie jednak osobowość Tomasza i osiem dni później łapie go za słowo: "Wyciągnij rękę i włoż ją do mojego boku i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym".

Jak odnosimy się do wyzwania stawianego przez Zmartwychwstałego? Czy porzeczamy na grzecznym i obojętnym świętówniu Liturgii Wielkanocnej oraz pobożnym powtarzaniu: "Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli?" Czy też próbujemy podjąć doświadczenie Tomasza jako swoje, by stanąć twarzą w twarz z Jezusem Chrystusem i Jego Zmartwychwstaniem?

To, co w wierze najbardziej zdumiewa, to to, że każdemu z nas udzielana jest zdolność zawierzenia, uwierzenia nawet rzeczom niemożliwym. Jeśli ten Boży dar podejmujemy poważnie i jeżeli czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby urzeczywistnić niewiarygodne, wówczas nasza wiara będzie rzeczywiście góry przenosić, wówczas Zmartwychwstały będzie i dla nas rzeczywistością – "Moim Panem i moim Bogiem".